Nr. 211. Kraków, Wtorek 15 Września 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 . 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 . —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. ob krajów	28	14	7	2 . 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Pedagogowie-germanizatorzy.

Kraków, 14 września.

Że szkoła ludowa w zaborze pruskim służy przedewszystkiem celom germanizatorskim, a nie wychowawczym, to już dawno wiadomo; nigdy jednakże pedagogowie niemieccy nie przyznali się do tego tak jawnie i z tak bezwzględnym cynizmem, jak na zebraniu nauczycieli górnośląskich, które odbyło się w Laurahucie. Około 300 pedagogów niemieckich zebrało się tam 5 września, aby radzić, w jaki sposób najłatwiej wytępić mowę polską na Górnym Śląsku i pozbawić starą ziemię piastowską charakteru polskiego. Myśli i zasady, wypowiedziane na tem zebraniu pseudopedagogów, są tak zmienne, a zarazem tak potworne, że trudno, zaprawdę, uwierzyć, iżby się to działo na schyłku wieku, chełpiącego się wiedzą i oświatą, pod egidą nauki i cywilizowanego państwa. Rozumiemy, że szowinizm niemiecki z nienawiścią patrzy na odradzającą się na Śląsku polskość; rozumiemy, że państwo, wkraczające w dziedzinę oświaty, może ją wypaczać dla celów politycznych, gdyż, niestety, anomalia ta aż nazbyt często się zdarza; ale niesłychaną jest rzeczą, żeby zgromadzenie kilkuset pedagogów w cywilizowanem państwie z całym cynizmem oświadczyło, iż za główne zadanie szkoły uważa germanizacyę i tępienie polskości.

A trzeba wiedzieć, że było to zebranie na pozór bardzo poważne. Władze górnośląskie przywiązywały do niego wielkie znaczenie i przysłały do Laurahuty licznych reprezentantów. Przez delegatów regencyi i władz autonomicznych przybyli powiatowi inspektorzy szkolni Körnig i Kolbe z Katowic, dr. Mikulla z Bytomia, Resnitzek, były rektor poznański, z Mikołowa, Buchholtz z Zabrza, wyższy radca górniczy Hoffmann i kilku innych przedstawicieli przemysłu z Laurahuty i okolic, którzy także chcieli uczestniczyć w tem pedagogiczno-politycznem zgromadzeniu, które, według słów zagajającego obrady dr. Heide, postawiło sobie za cel określić, „jakie obowiązki wypływają dla szkoły i wszystkich tych, którzy pragną popierać niemczyznę, wobec polskiej propagandy na Górnym Śląsku?"

Nie podobna nam streszczać wszystkich przemówień tych pedagogów-germanizatorów górnośląskich, ale najdosadniejszym wyrazem potwornie spaczonych zapatrywań całego zgromadzenia jest przemówienie nauczyciela Grossera z Brzezinki, któremu widocznie laury osławionego p. Schincka spać nie dają. W dłuższej mowie rozwinął on obszernie swój program zniemczenia Górnego Śląska za pomocą szkoły i program ten starał się politycznie i pedagogicznie uzasadnić.

Najpierw tedy skonstatował, że najszersze koła w Niemczech z wielkiem zaniepokojeniem zwróciły uwagę na ruch polski na Górnym Śląsku i oświadczył, że wobec propagandy polskiej, z zewnątrz narzuconej, która zagraża istnieniu górnośląskiej szkoły ludowej, stan nauczycielski ma obowiązek wystąpić przeciw tej agitacyi polskiej i wszelkiemi środkami ją zwalczać.

Cny pedagog mniema, że dopokąd szkoła górnośląska miała charakter polski, tj. do roku 18`0, wyniki naukowe i wychowawcze były wogóle bardzo liche; dopiero dzięki rozporządzeniom z 15 października 1872 roku wstąpił nowy duch do tej szkoły: duch niemiecki. Ale Polacy zaczęli stawiać wszelkie przeszkody niemczyznie i zainicyowali akcyę agitacyjną celem przywrócenia panowania języka polskiego. Mowca konstatuje, że w ludzie wytworzyła się stopniowo niechęć do wszystkiego, co niemieckie, i do niemieckiej szkoły ludowej.

Gdyby p. Grosser rozumował i myślał logicznie, to ta niechęć ludu do szkoły niemieckiej powinnaby go przekonać o przewrotności systemu germanizacyjnego. On jednak szuka przyczyn tej niechęci w agitacyi polskiej i piorunuje na Polaków i na stronnictwo centrum, które dopomogło agitatorom wielkopolskim.

Otóż wzywa on nauczycieli górnośląskich, żeby oparli się propagandzie polskiej, i z bezwstydną szczerością wygłasza zasadę, na którą wzdrygnąć się musiały cienie Komensky'ego i Pestalozzi'ego, że szkoła tworzyć powinna główną podstawę dla usiłowań germanizatorskich na Górnym Śląsku. Sądzi on, że państwo pruskie ma historyczne prawo do germanizowania za pomocą szkoły (!), ponieważ Górny Śląsk już od całego szeregu pokoleń nierozdzielnie złączony z państwem pruskiem i ponieważ tylko administracyi pruskiej zawdzięcza swój kulturalny rozwój!

O zaprowadzeniu języka polskiego, jako wykładowego, w szkole ludowej na Śląsku, zdaniem p. Grossera i jego towarzyszy, nawet mowy być nie może, to też p. Grosser nad tym punktem wcale się nie zatrzymuje, natomiast usiłuje dowieść — *risum teneatis*, — że udzielanie nauki religii polskim dzieciom po polsku byłoby niepedagogicznem *(sic!!)*, ponieważ „dziecko górnośląskie, gdy przychodzi do szkoły, ma daleko więcej zrozumienia dla języka niemieckiego, aniżeli dla zupełnie mu nieznanego(??) języka górnopolskiego *(hochpolnisch)*". Przewrotnością zaś byłoby, zdaniem p. Grossera, udzielanie nauki spowiedzi i komunii w języku polskim, ponieważ dzieci przez 8 lat uczą się prawd wiary w języku niemieckim, który im przeszedł w ciało i krew (?!).

W ten sposób p. Grosser chce zwalczyć program Szmuli i Letochy, opierający się na przyrodzonych prawach człowieka i na zdrowych, powszechnie uznanych zasadach pedagogicznych.

Jak widzimy przewrotne rozumowanie pseudopedagogów górnośląskich opiera się na dwóch rażąco fałszywych i niedorzecznych argumentach: 1) jakoby zadaniem szkoły ludowej było nie nauczanie i kształcenie, lecz germanizowanie; 2) jakoby mowa górnośląska nie była językiem polskim, lecz odrębnem narzeczem, zwanem przez tych fałszerzy filologicznych *wasserpolnisch*.

Ks. Świder z wielką godnością i stanowczością zaprotestował przeciwko temu dziwolągowi. Kiedy p. Grosser w mowie swojej użył wyrażenia *wasserpolnisch*, odezwał się ks. Świder, siedzący między honorowymi gośćmi: „Nie!" Gdy p. Grosser powtórzył swoje słowa, zawołał ks. Świder głośno: „Wasserpolskiej mowy nie ma!" Natenczas zgromadzeni nauczyciele zaczęli sykać, wołać i protestować. Wtedy ks. Świder powstał i grzmiącym głosem powtórzył raz jeszcze: „Wasserpolskiej mowy nie ma!" Wtedy zaczęto wołać z krzykiem: *„Raus, Hinaus!"* Ks. Świder wstał i wśród ciszy grobowej opuścił salę ze słowami: „Pójdę sam!" — Pedagogowie-germanizatorzy swobodnie już dalej mówili o dziwolągu filologicznym, popierając swe twierdzenia dziwolągami logicznemi.

Ostatecznie, w przeciwstawieniu programowi Szmuli, uchwalili następującą rezolucyę, urągającą wszelkiej pedagogii i zdrowemu rozsądkowi:

„Zgromadzenie nauczycieli w Laurahucie uprasza regencyę opolską, ażeby zmieniła, a względnie uzupełniła rozporządzenie w sprawie języka szkolnego z 20 września 1872 roku w duchu następujących żądań:

1) ażeby dzieci, które przy wstąpieniu do szkoły choć cokolwiek rozumią po niemiecku, pod względem języka zaliczane były do rzędu dzieci niemieckich.

2) ażeby szkoły górnośląskiego okręgu przemysłowego, jak było faktycznie do 1892 roku, uznane były za niemieckie, i żeby uczono w nich tylko po niemiecku;

3) ażeby używanie języka polskiego *(hochpolnisch)* przy nauczaniu, bądź w formie podręczników, bądź przy tłómaczeniu dzieciom przedmiotów nauki — było surowo zakazanem;

4) ażeby również zakazanem było: egzaminować dzieci po polsku, tłómaczyć dzieciom dla wyjaśnienia ustępy z historyi świętej i katechizmu na język polski i t. p.

Uchwały te i przebieg całego zgromadzenia w Laurahucie, są oczywistym dowodem zupełnego upadku oświaty ludowej i zmysłu pedagogicznego w Prusach, a zarazem głębokiego moralnego i intelektualnego upadku narodu poetów i myślicieli, który pod wpływem polityki eksterminacyjnej zeszedł na takie manowce niedorzecznych eksperymentów germanizatorskich.

Znaczenie tego znamiennego objawu, z publicznego życia górnośląskiego zaczerpniętego, sięga daleko po za stosunki lokalne i po za dziedzinę szkolną, wymownie bowiem i dosadnie ilustruje ten pewnik psychologii ludów, że znęcanie się jednej narodowości nad drugą, zwłaszcza tak uświadomioną i żywotną jak narodowość polska, prowadzi niechybnie do obniżenia etycznego i kulturalnego poziomu samych ciemięzców... bo takie wiece, jak w Laurahucie i takie uchwały, jak uchwały pedagogów górnośląskich przynosiłyby zaszczyt Hotentotom chyba i Buszmenom, ale nie cywilizowanym Niemcom!

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 13 września.

(?) Tych nawet, którzy dawno wiedzieli o tem, że liberali niemieccy dla utrzymania mandatu do wielkich są zdolni poświęceń, niemało musiały zdziwić warunki kompromisu pomiędzy liberalnymi a konserwatywnymi przedstawicielami wielkiej własności w Wyższej Austryi, odnoszącego się do najbliższych wyborów sejmowych.

Organ szlachty feudalnej, wiedeński *Vaterland* pierwszy ogłosił treść tego w dziejach austryackich stronnictw politycznych z lat ostatnich bądź co bądź niezwykłego dokumentu, dodawszy doń kilka bardzo charakterystycznych uwag.

Warunki kompromisu zasługują na to, by z niemi zapoznać szerszą publiczność, dlatego też podajemy je w dosłownem brzmieniu:

1) Liberalni właściciele wielkich własności z dziesięciu mandatów otrzymają dwa dla umiarkowanych przedstawicieli umiarkowanego kierunku liberalnego.

2) Liberalni właściciele większych własności obowiązują się zrezygnować z przyjętego zwyczaju wygłoszenia protestu przeciw prawu wyborczemu pobierających dochody z prebend duchownych.

3) Wybrani dwaj posłowie liberalnej większej własności obowiązują się: a) strzedz każdocześnie powagi *(Autorität)* kościoła katolickiego, b) nie sprzeciwiać się konserwatystom szczególnie w kwestyach wyznaniowych.

4) Obowiązują się następnie przestrzegać potrzebnej oszczędności w gospodarstwie krajowem (!).

5) Umowa ta obowiązuje członków konserwatywnych wielkiej własności tylko wtedy, jeżeli do 25 b. m. mniejszości konserwatywnej w niższo-austryackiej kuryi większych posiadłości, przyznaną zostanie pewna ilość mandatów.

Bilans tego kompromisu, w kilku słowach wyrażony, jest więc następujący: Liberalni posłowie z większych posiadłości zrzekają się swego programu, przyjmując w zupełności program konserwatywny, oddają konserwatywnym dobrowolnie „pewną ilość mandatów" w niższo-austryackiej kuryi większych własności, gdzie mają większość, po to tylko, żeby otrzymać dwa mandaty z pomiędzy dziesięciu w tej samej kuryi w Austryi Wyższej,—gdzie zatem, mimo zdrady programu, żadnego nie uzyskają wpływu ani znaczenia.

Niedźwiedzią przysługę oddają feudalni panowie przy tej sposobności hr. Badeniemu, wyrażając mu w organie swoim uznanie za tak szczęśliwie udałą interwencyę. Nie bez dokładnie obliczonych ubocznych celów partyjnych *Vaterland* podnosi wmięszanie się rządu w tę sprawę, a pisząc, iż: „rząd wiele dołożył starań, żeby kompromis ten przyszedł do skutku", zwala niejako całą odpowiedzialność za ten — powiedzmy — „akt polityczny" na hr. Badego, eksponując go naturalnie (a o to zdaje się najbardziej mu chodziło) wobec innych stronnictw i poszczególnych posłów w parlamencie, którzy ze względu na swoich wyborców nie mogliby podobnych zawierać sojuszów.

Berlin, 11 września.

Berlin zajęty jest obecnie przyjmowaniem gości z prowincyi. Nieskończona ilość zjazdów, jakie odbywają się rok rocznie w Niemczech, w roku bieżącym za punkt zborny obrała Berlin. Ulice przepełnione zatem członkami różnych stowarzyszeń, którzy przyjechali spełniać „obowiązki obywatelskie" i podziwiać gust i smak swej stolicy. Wszak każdemu wiadomo, że Prusacy dumni są z Berlina i twierdzą, że piękniejszy jest od Wiednia, a nawet Paryża.

Zasługują na uwagę te potęgi małomiasteczkowe, wykolejone chwilowo z trybu codziennych ploteczek i Blümchenkafee, a czujące konieczną potrzebę pokazania światu, że są wielkiemi, iż grają tam, u siebie, w zaścianku pierwszorzędną rolę!

Przyglądając się uważniej chwilowemu nastrojowi Berlina, można zrozumieć, dlaczego dla Prusaka z prowincyi Berlin jest stolicą świata. Żadne inne miasto nie umiałoby się tak nagiąć do małomiasteczkowych upodobań i tak umiejętnie dostarczyć odpowiednich zabaw. Czterdzieści dwie kobiety dahomejskie w panoptykum, piękności murzyńskie w innem „chantant", a na czele wystawa kolonialna z murzynami: oto główne rozrywki. Nawet opera zastosowała się do tego ogólnego poziomu, dając przedstawienia wcale nie lepsze, niż widywane na drugorzędnych scenach prowincyonalnych.

Tak więc mieszkaniec jakiejkolwiek mieściny nie potrzebuje kazać przysyłać sobie lokalnego pisemka, aby zachować naokoło siebie odpowiednią atmosferę. Znajdzie on ją także w Berlinie.

Zdaje się jednak, że niedługo zmienią się rzeczy na lepsze; programy koncertów, zapowiedzianych na sezon najbliższy, obiecują bardzo wiele — między innemi Śliwiński da cały cykl koncertów; — teatry zaczynają powoli otwierać swe podwoje, potrzeba tylko, aby ten miesięczny jarmark wystawowy zamknięto i skończył się „sezon" zjazdów i kongresów.

Nie nastąpi to jednak tak prędko. Jeszcze wciąż otwierają nowe „wystawy" i zapowiadają nowe zjazdy.

Przed kilku dopiero dniami otworzono wystawę fotograficzną amatorską. Wystawa obejmuje wszystko, co wchodzi w zakres fotografii nie zawodowej, a więc zastosowanie fotografii do nauk i sztuki, zarówno jak i fotografie amatorskie.

Z pomiędzy znacznej ilości zjazdów, posiadających znaczenie czysto miejscowe i tak specyalne, że zainteresować mogą tylko uczestników, zasługuje na uwzględnienie zapowiedziany zjazd międzynarodowy kobiet. Obecnie zjazd ten zapowiada się dobrze. Zapowiedziano znaczną ilość odczytów i ogłoszono nazwiska osób znanych, a w tej liczbie i odczyt p. Krajewskiej, byłej asystentki w instytucie fizyologicznym w Genewie i lekarza w Dalmacyi, dlaczego jednak nazwano ją Krajewskaja? Zresztą nie należy chwalić dnia przed zachodem słońca, a więc i kongresu kobiecego przed jego zamknięciem. Zaznaczyć jednak muszę, że przedstawicielki tutejszego ruchu kobiecego z kierunkiem socyalno-demokratycznym odmówiły współudziału, — gdyż kongres będzie miał cechy na wskróś mieszczańskie.

Zygmunt Kaczkowski.

(Szczegóły biograficzne).

II.

Opuściwszy po raz pierwszy Galicyę, przebywał Kaczkowski po parę miesięcy w Wiedniu, Dreznie i Berlinie, a następnie prawie przez rok w Paryżu. W podróżach tych — pisze Wincenty Korotyński — poznał wszystkie ówczesne znakomitości polskie, przesiadujące za granicą: Zygmunta Krasińskiego, z którym parę tygodni przepędził w Heidelbergu, Joachima Lelewela, dla którego dwa tygodnie bawił w Brukselli, Adama Mickiewicza w Paryżu, Bohdana Zaleskiego w Fontainebleau, Morawskiego i wielu innych. Zaznajomił się też z niejedną znakomitością zagraniczną, a zwłaszcza pozawierał liczne stosunki literackie i towarzyskie w Paryżu. Najwybitniejsi przedstawiciele umysłowości stolicy Francyi: Villemain, Thiers, Quinet, Aleksander Dumas ojciec, Dumas syn, Edmund About, darzyli polskiego pisarza swoją życzliwością. Dumas syn i About w owym czasie wystąpili dopiero ze świetnem powodzeniem na polu powieściopisarstwa we Francyi. Nie ma pewności, czy owo ich powodzenie we współczesnej powieści obyczajowej nie skierowało Kaczkowskiego na drogę podobnych opowiadań, wszakże w owym dopiero czasie ukazały się dwie pierwsze obszerne jego powieści współczesne: „Dziwożona" (1854) i „Wnuczęta"; w dwa lata później „Bajronista", wreszcie w 1860 roku

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

121 (Ciąg dalszy.)

Powiedział: „mama". Pani Hełmska skipiała, wyraz ten usłyszawszy. Błyskawicznie w myśl jej przewracające się w trumnie kości arcybiskupa wpadły; lecz błyskawicznie wypadły na myśl o synu. Wstała, za Wiktorem poszła, weszła do w pół-świetle trzymanego pokoju, w którym przy łóżku chorego stanęła. Erazm leżał na wznak; obok niego siedziała pani Aniela z wyciągniętą nad jego głową ręką, którą przytrzymywała pęcherz z lodem.

Pani Hełmska w syna się wpatrzyła: miał oczy zamknięte, policzki okrywała bladość, nos mu się wydłużył, wyraz oblicza świadczył o zaniku sił żywotnych, gniecionych geniuszem śmierci. Pierś matki żalem wezbrała. Przez chwilę walczyła z wybuchem żalu; poczuwszy atoli, że go zwalczyć nie zdoła, postąpiła kroków parę, przysiadła, albo raczej przykucnęła za panią Anielą, wpół ją ramieniem objęła, twarz w jej odzież ukryła i rzewnie płakać poczęła.

— Wyprowadź matkę!... — szepnął do żony Wiktor, biorąc jej pęcherz z ręki.

Pani Aniela pod ramię matkę ujęła, prędko z nią wyszła, prędko ją przez przyległy przeprowadziła pokój i w saloniku, na progu, do kolan się jej osunęła.

W chwilkę później matka obrażona i córka zbuntowana siedziały jedna obok drugiej na kanapie, za ręce się trzymały, płakały, słodkiemi do siebie przemawiały słowy, jedna drugą przepraszała, jedna drugiej wybaczała, — tylko ze strony matki uczuwać się dawała interesowność, wyrażająca się w powtarzanej często prośbie:

— Niech twój mąż go ratuje...

— Czuwa nad nim, mamo... czuwa... — odpowiadała pani Aniela.

— Niech go pan Wiktor ratuje...

— Wiktuś, mamo... — tonem błagalnym upomniała matkę pani Aniela. — Wiktuś... On go tak kocha...

Przytuliła się do matki. Ta ją do piersi przygarnęła, w czoło, w oczy, w policzki całowała i powtarzała:

— Moje dziecko... drogie moje dziecko...

Świadków sceny tej opanowało rozrzewnienie. Ban Baltazar, siedząc nieco opodal, oczami łypał. Panna Ewa, przysunąwszy się do matki z drugiej strony, na ramieniu jej pocałunki składała i ciche łzy roniła.

Scenę tę przerwało wejście Rózi, która do pani Anieli następujące półgłosem rzekła słowa:

— Przybiegła Srulowej dziewczyna, to pan prosi pani z panną Ewą....

Na słowa te pani Hełmska, pani Aniela i panna Ewa razem się zerwały.

Pani Aniela rzuciła matce wyrazy:

— Niech mama trochę poczeka....

Siostry znikły za drzwiami.

— Mój Baltusiu, ta Anielka... no... widzisz... — odezwała się pani Baltazarowa do męża.—Ale czemu Wiktor.... Wiktuś (poprawiła się)... tak nagle je wezwał?... Może się co stało.... Mój Boże!...

— Niech mama będzie spokojna.... Niech papa będzie spokojny... — odezwał się wchodzący w tej chwili Wiktor. — Ewunia zluzowała Anielkę w trzymaniu pęcherza.... Anielka za chwilkę tu przyjdzie.... Ja spieszyć muszę do Żydówki, wydającej na świat... mesyasza może....

Wyrazy ostatnie wyrzekł wesoło i ku odejściu się zwrócił. Lecz go teściowa za rękę przytrzymała.

— Powiedz mi, Wiktusiu, szczerze: czy mu niebezpieczeństwo nie grozi?...

— Groziłoby, gdyby nie miał dozoru i spokoju.... Nie taję, że zapadł ciężko, ale nie nieuleczalnie.... Spokoju mu potrzeba przedewszystkiem.... Niech mama usiędzie sobie: ja do chorej kobiety spieszyć muszę....

Rękę swoją starał się łagodnie z ręki pani Hełmskiej wysunąć; byłby jednak nie dokazał tego, gdyby nie wejście pani Anieli.

— Cóż... cóż?.. — zwróciła się matka do córki.

— Spi spokojnie... oddycha spokojnie....

— Jakże to się stało?... Przyjechał wczoraj?...

Z zapytania tego wywiązało się długie, szczegółowe opowiadanie o przyjeździe Erazma, o zniesieniu go z sani, o symptomatach choroby, o nieobecności Wiktora, o posłaniu po niego Rózi, o kąpieli, o pękaniu lodów na stawie, o zerwaniu grobli, o bredzeniu chorego w malignie. To ostatnie zainteresowało panią Hełmską. Zapytała, co, o czem mówił.

— Zrozumieć trudno było.... Padały mu z ust urywane frazesy, pojedyncze wyrazy.... Zerwał się raz, usiadł, w oczy mi się wpatrzył i rzekł: „Nie wierzmy Moskwie!... nie wierzmy!... Pokora nas spodli, spodlenie zabije"....

— Razio mój!... — westchnęła matka.

Pan Baltazar głową pokiwał.

— Znów prawił o Rusi; często powtarzał imię: „Ksenia"....

— Ksenia?... — bąknęła pani Hełska.

— Wiktuś ją zna: Rusinka, córka gospodyni, u której Raź, będąc w uniwersytecie, na kwaterze stał... dziewczyna bardzo podobno dobra i bardzo ładna....

Pani Hełmska wykonała ustami ruch wzgardliwie drwiący.

Potoczyła się rozmowa dalej, coraz to swobodniejsza, coraz to spokojniejsza i coraz to bardziej nasiąkająca własnościami balsamu, kojącego rany serca macierzyńskiego. Przypadkowa choroby Erazma interwencya cudu dokazała.

Choroba Erazma prawidłowo się rozwijała dlatego jednak, że w porę i prawidłowo Wiktor do niej się wziął. Co to była za choroba, nikt nie wiedział, — lekarz nazwy jej nie udzielał nikomu; że jednak nie zaprzeczył sędzinie, która ją „zgniłą gorączką" nazwała, pod tą więc nazwą wiadomość o niej w sąsiedztwie się rozeszła i, ponieważ zgniła gorączka uchodzi za zaraźliwą, ochroniła chorego od odwiedzin niepożądanych. Nawet panna Gałecka się nie dowiadywała, mimo, że wielką miała ochotę funkcyę siostry miłosierdzia przy Erazmie pełnić. Ułożyła się o to z panią Józefą, znajdującą się — mówiąc nawiasem — w stanie poważnym, czyli, błogosławionym. Ale cześnik, dlatego córki stanu właśnie, nie pozwolił.

— Nie pozwalam!... — krzyknął, gdy się o projekcie dowiedział. — Tego tylko, przy tylu i takich utrapieniach, braknie, żeby mi do domu zgniła gorączka wlazła!...

Utrapieniem szczególnem było dla cześnika ociąganie się Francuzów z przyjściem przez Odessę, wynikało stąd bowiem opóźnianie się wymiaru sprawiedliwości, oczekiwanego przezeń lat tyle. Po wzięciu przez nich Sewastopola, spodziewał się ich lada dzień i układał sobie, jak to on sprawiedliwość przedewszystkiem do poddanych zastosuje. Śmierć Mikołaja szyki mu zmąciła. Spodziewać się nie zaprzestał, ale się niecierpliwił ze względu na zbliżającą się wiosnę i nadchodzące z nią robocizny, okrojone ukazem inwentarskim. Przy tych utrapieniach perspektywa zgniłej gorączki w domu wydała mu się czemś tak potwornem, że gniewem wybuchnął, — nietylko pannie Gałeckiej jechać nie pozwolił, ale domownikom wszystkim do Marstynowa i do Warek zaglądać zakazał.

Zakaz podobny powtórzył się we wszystkich prawie domach w okolicy marstynowieckiej, gdzie zaś się nie powtórzył, tam zrobiła swoje siła naśladownicza. Okolica cała zdaleka się od chorego, od otaczających go, a zatem i od czuwającego nad nim lekarza trzymała, z wyjątkiem sędziny, utrzymującej, że żadna się jej nie ima zaraza, albowiem:

— „Jak Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści"....

Spuszczała się więc na Pana Boga i odwiedzała Erazma nie dla prostej ciekawości, lecz dla udzielania Wiktorowi swoich na doświadczeniu opartych rad.

(C. d. n.).

„Rozbitek“, w następnym „Żydowscy“. Nie ulega wątpliwości, iż podróż za granicę wywarła nader korzystny wpływ na wrażliwy umysł pisarza, dała myślom jego nowe widoki, artystycznej palecie nowe barwy. Nie na długo jednak odstąpił od dawniej z zamiłowaniem uprawianych badań historycznych, bo, powróciwszy z obczyzny, zamknął się znów w swojej Bereżnicy w Sanockiem i napisał pięcio-tomową powieść p. t.: *„Sodalis marianus“,* jak brzmiał tytuł: „ze starych ksiąg i papierów spisaną“. O powieści tej J. I. Kraszewski wyraził krótki sąd, iż nie wie, czem ona jest: powieścią, czy historyą. Wogóle sądy Kraszewskiego o pracach Kaczkowskiego nie odznaczały się przychylnością. W owych także czasach pisał Kaczkowski i ogłosił w części obszerne studyum historyczne „Kobieta w Polsce“, w całości po raz pierwszy przed paru laty dopiero wydane w Petersburgu, — i jednomyślnym sądem najwybitniejszych krytyków uznane jako praca wielkiej wartości.

Od dalszych studyów historycznych i prac w tym kierunku, na wsi, w ciszy i spokoju prowadzonych, oderwały Kaczkowskiego na nowo układające się stosunki społeczne i literackie we Lwowie około 1860 roku. Hasła gwałtownego postępu w obozie, którego przywódcą był Jan Dobrzański, rzucano w ten sposób, iż każdy, kto nie był bezwzględnym ich wyznawcą, nietylko w teoryi, lecz i w działaniu, mógł bez względu na swoje stanowisko i położone już zasługi bez sądu dostać się pod pręgierz, i być ogłoszonym odstępcą, lub zdrajcą narodowej sprawy.

Wśród ludzi poważnych, najlepszej woli i położonych już zasług w życiu politycznem i umysłowem stolicy Galicyi, znaleźli się dość odważni, którzy postanowili walczyć z terrorystyczną gorączką przeciwników. W tym celu założono tygodnik *Kółko Rodzinne,* pod redakcyą Jana Zacharyasiewicza, zasilane pracami ludzi, którzy albo podówczas już, albo z biegiem lat zdobyli wybitne stanowiska w literaturze, jak Karol Baliński, August Bielowski, Teofil Lenartowicz, Walery Łoziński, Antoni Małecki, Wincenty Pol, Józef Supiński, Karol Szajnocha i wielu innych.

Do tego grona przyłączył się i Kaczkowski i drukowaną w *Kółku Rodzinnem* tendencyjną powieścią „Żydowscy“, ściągnął na siebie namiętne zarzuty i napaści przeciwników. W owym czasie już Kaczkowski dla szlachty i konserwatystów za mało był szlacheckim i konserwatywnym, dla ówczesnych postępowców zbyt mało postępowym.

O beznamiętnem ocenianiu jego wybitnego indywidualizmu, o nader ważnej okoliczności, iż nigdy nie zniżył się do pochlebiania jakimkolwiek prądom chwili, lecz samodzielnie badał je, oceniał i wykazywał dobre i złe strony — w obozach walczących podówczas nie było wcale mowy, w wirze tym bowiem, potęgowanym żądzą czegoś całkiem nowego, dokładnie nieokreślonego przez nikogo, taktyka polegała na zdeptaniu i zohydzeniu nienawistnego przeciwnika, na ukryciu i zgładzeniu jego rzetelnej zasługi.

Pisząc o takim stanie rzeczy podówczas, — niestety i później niejednokrotnie powtarzającym się w historyi umysłowych prądów u nas, zaznaczyć trzeba jedyny znany wyjątek od smutnej reguły. Po ukazaniu się Kaczkowskiego „Żydowskich“ w *Kółku Rodzinnem,* znakomity poeta Kornel Ujejski w *Dzienniku Literackim* Dobrzańskiego rozpoczął polemikę i prawie numer po numerze świetnem piórem roztrząsał i zbijał wyrażane przez Kaczkowskiego poglądy. Polemika to była istotnie wyjątkowa w historyi naszego piśmiennictwa, w kwestyach najżywotniejszych i najbardziej obchodzących ogół. I trafiła się w niej rzecz niezwykła: Ujejski, z rycerskim animuszem usiłujący zdruzgotać poglądy Kaczkowskiego, poruszony do głębi jednym z ustępów jego powieści, uchylił czoła przed uczuciami i przekonaniami Kaczkowskiego, uznał ich trafność i wartość społeczną. Tak postąpić umiał przeciwnik szlachetny, pełen dobrej wiary i woli, — lecz taki przeciwnik był też odosobnionym wyjątkiem.

Przeciw wpływom, wywieranym przez hufiec, któremu przewodniczył Jan Dobrzański, liczne grono ludzi umiarkowanych postanowiło walczyć jeszcze skuteczniej i w tym celu Kaczkowski, wraz z Adamem Sapiehą, Sewerynem Smarzewskim i innymi, założyli we Lwowie od stycznia 1861 roku dziennik *Głos,* którego redakcyę objął Kaczkowski. Polemika z dawniejszego *Kołka Rodzinnego,* prowadzona przez *Dziennik Literacki,* przeniosła się teraz na *Głos* i doszła do bezprzykładnego prawie poniewierania osób za ich przekonania. Krzykliwi przeciwnicy odnieśli nieoczekiwany tryumf, gdy w sześć miesięcy po założeniu *Głosu,* władze austryackie zawiesiły wydawnictwo, a Kaczkowski został uwięziony i za zdradę stanu skazany na pięć lat twierdzy.

W więzieniu u Brygidek we Lwowie w roku 1862 pisał rozprawę: „O wartości źródeł rękopiśmiennych i ustnych tradycyj do historyi drugiej połowy XVIII wieku“, nadto w dalszym ciągu pracował nad studyum historycznem „Kobieta w Polsce“.

Półtora roku przebywał w więzieniu, aż znów na mocy amnestyi przy schyłku 1862 r. uwolniony ściągnął na siebie wśród radykalnych sfer lwowskiej inteligencyi potworny zaiste zarzut utrzymywania jakichś konszachtów z policyą austryacką na niekorzyść ówczesnych patryotów i ruchu narodowego. W czasach poprzedzających wybuch powstania 1863 r. miał on już bardzo wielu zawistnych i ukrytych wrogów, nie mówiąc o jawnych, uczciwych przeciwnikach jego politycznych przekonań, któremi zwalczał skrajne poglądy społeczne i radykalizm polityczny. Gdy walka orężna wybuchła, a Kaczkowski nie ukrywał braku wiary w jej powodzenie, liczba przeciwników jego spotężniała i wówczas to pokonano go zaiste strasznym zarzutem zdrady. W początkach 1864 r. opuścił kraj, pozostawiając na śmiertelnem łożu ojca, oraz bez opieki majątek na wsi i dom we Lwowie. — Ostrze strasznego zarzutu, jak się okazało na błahych podstawach, uczynionego mu przez rodaków, musiało go wstrząsnąć do głębi duszy, od owych czasów bowiem, aż do ostatnich lat życia nie utrzymywał już z krajem stałych stosunków, i zarzucił na długie lata piśmiennictwo polskie.

Ohydna plama, jaką rzucono na jego nazwisko, przez długie lata nie została startą, pomimo, iż sam on bronił się, ogłaszając w 1866 r. broszurę p. t.: „Rewolucyjne sądy i wyroki“. Dopiero przed kilku laty lwowski *Kwartalnik Historyczny* zabrał poważny głos w jego obronie, a wszystkie uczciwe pisma uzasadnioną rehabilitacyę ogłosiły. Srom zarzutu usunięty został wszakże zbyt późno.

Opuściwszy kraj pojechał najpierw do Włoch dla widzenia się z bratem Walerym, który później zginął w Meksyku, następnie przebywał czas jakiś w Paryżu, wreszcie osiadł w Wiedniu, gdzie wszedłszy w sfery finasowe, jak zapewniają, z dużem powodzeniem operował na giełdzie, nadto pisywał artykuły z dziedziny skarbowości i ekonomii politycznej do dzienników niemieckich, francuskich i angielskich. — W 1878 roku wystąpił po długiem milczeniu z powieścią „Graf rak“, która pomimo niepospolitych zalet nie zdobyła sobie należnego powodzenia. Prace Sienkiewicza zwróciły uwagę Kaczkowskiego i wywołały poważnie napisaną przez niego krytykę, a później powieści historyczne „Abraham Kitaj“, wreszcie jeden z najświetniejszych płodów jego pióra „Olbrachtowych rycerzy“. Przed paru laty ogłosił powieść społeczną przesadną w poglądach, wątłą w budowie „Zaklika“, a ostatnią jego pracą powieściową, była drukowana w *N. Reformie,* jak sam określił, historya polskiej rodziny p. t. „Święta Klara“, w której znów zabłysnął siłą talentu, nie wolnego przecież od stron ujemnych, jakich się dawniej już w twórczości jego dopatrywano, tj. rozwlekłości i braku subtelności charakterów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 września.

Pogłoski o ustąpieniu ks. Sanguszki z urzędu namiestnika Galicyi pojawiły się znowu, a równocześnie wymieniano nazwiska jego następców. W odpowiedzi na te pogłoski półurzędowy *Fremdenblatt* zamieszcza następujące doniesienie:

„Ze strony kompetentnej jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, iż doniesienia o bliskiem ustąpieniu namiestnika w Galicyi ks. Sanguszki pozbawione są wszelkiej podstawy. Wobec tego też upadają wszelkie wnioski, nawiązywane do tego nieprawdziwego doniesienia“.

Wybory do Sejmu śląskiego z kuryi miejskiej nie wypadły po myśli stronnictw narodowych. Wybrano samych Niemców. Wynik głosowania był również pomyślniejszym dla niemieckich pseudoliberałów, niż się spodziewały obie walczące strony. Narodowcy niemieccy zdobyli tylko jeden nowy mandat. Stosunek głosów był następujący: W Opawie otrzymali narodowcy niemieccy Humpel 913 i Zieger 983, liberalni Niemcy Hauer 468 i Schwetzer 395, wreszcie Czesi dr. Mlcoch 101 i Kolosik 104 głosy. Zwyciężyli zatem narodowcy. W Cieszynie padło na liberalnego Niemca Bukowskiego (!) 629, na antisemitę Tomanka 93, a na polskiego kandydata Dybowskiego 10 głosów. Wybrany zatem liberał niemiecki. W Bielsku znany superintendent Haase otrzymał 589 na 598 głosów. W Bilowcu (Wagstadt) w pierwszem głosowaniu otrzymali liberali dr. Zimmer 358 i Melcher 343, a narodowiec niemiecki Rosner 109 głosów. — W ściślejszem głosowaniu zwyciężył dr. Zimmer 589 głosami przeciw 445, które padły na Melchera. — W Bruntal (Freudenthal) liberał Kurzweil otrzymał 536, a narodowiec dr. Krommer 439. W Karniowie (Jagendorf) wyszedł z urny narodowiec niemiecki dr. Rachowański 531 głosami. Liberalny Niemiec dr. Urban otrzymał 208 głosów. W Freiwaldau zwyciężył liberał dr. Pohl 488 głosami narodowca niemieckiego, który otrzymał 375, i Czecha Skarabelę, który otrzymał 283 głosy. Wreszcie Skoczów wybrał liberała Zwillinga 349 głosami. Narodowiec niemiecki Michl otrzymał 133, a Polak dr. Kreisel 9 głosów.

Kampania przeciw Turcyi.

Odezwa armeńskiego komitetu rewolucyjnego, przynosząca mocarstwom europejskim gorzki wyrzut, że biorąc w opiekę Kreteńczyków, zupełnie zapomniały o pozbawionej praw ludności Armenii, która ujrzała się zmuszoną porwać za broń w obronie życia swego, znajduje coraz szersze echo w Anglii i w Niemczech. Jeżeli ten coraz bardziej potężniejszy ruch na korzyść Armenii, a skierowany przeciw Turcyi, zwróci uwagę rządów i spowoduje ich akcyę, sprawa wschodnia przejść może niespodziewanie w nową, dla pokoju europejskiego niepożądaną fazę i zadać kłam zapewnieniom pokojowym, jakie rozległy się w Wiedniu i Berlinie.

Ruch w Anglii jest o tyle poważniejszym, że jest wyrazem nietylko wzburzonej opinii społeczeństwa angielskiego, ale wyrazem intencyj i polityki rządu. W całym kraju organizują się meetingi, z których największy odbyć się ma w St. James Hall pod przewodnictwem lorda Hugh Cecila, syna Salisburego. Gladstone ze swej strony ogłosił ponowny protest przeciwko postępowaniu Turków z Armeńczykami. Cały ten ruch bardzo jest na rękę Salisburemu, gdyż dopomoże mu do wywarcia presyi na mocarstwa w sprawie reformy administracyi w Turcyi.

W Niemczech ruch anti-turecki przybiera również poważne rozmiary, aczkolwiek ma dotąd charakter akcyi prywatnej. W Berlinie na wezwanie pastora Fabriciusa zebrało się przeszło 2.000 osób na wiec. Przemawiał tam Armeńczyk prof. Thoumanian, którego mowa, piętnująca wołające o pomstę rzezie Armeńczyków w Turcyi, wywarła ogromne wrażenie. Mowca podniósł, że rzezie, dokonywane na Armeńczykach, datują się od lat 20, a rząd turecki postawił sobie za zadanie wytępienie Armeńczyków, których zgładzono dotąd 100.000, i że polityka sześciu wielkich mocarstw jest powodem rzezi jednego z ludów chrześcijańskich. Zgromadzenie uchwaliło rozpocząć akcyę i wezwać do urządzenia wielkich zebrań protestujących, które się mają odbyć w dniach najbliższych.

Pełnym znaczenia objawem jest także interpelacya deputowanych francuskich Hulsta, Lemyra de Villers i hr. de Mun do ministra Hanotaux w sprawie środków, jakie rząd francuski zamierza podjąć w celu ochrony chrześcijan w Turcyi. Zaznaczyli oni w tej interpelacyi, że opinia publiczna we Francyi oświadcza się przeciwko platonicznemu charakterowi interwencyi mocarstw, a w szczególności przeciwko nieczynności rządu francuskiego, który ma wiekową misyę do spełnienia na wschodzie.

Przygotowanie na przyjęcie cesarza w Krakowie.

W sobotę otrzymano w Krakowie urzędowe zawiadomienie, iż cesarz Franciszek Józef w powrocie z manewrów, w środę wieczorem zatrzyma się w przejeździe do Wiednia na krakowskim dworcu kolejowym.

Zastępujący prezydenta miasta dr. Karol Pieniążek zwołał na wczoraj w południe na poufne posiedzenie członków Rady miejskiej, którzy też na wniosek wice-prezydenta dr. Pieniążka postanowili wybrać komitet, złożony z przewodniczących i zastępców przewodniczących wszystkich Sekcyi Rady miasta, któremu poruczono zajęcie się urządzeniem przyjęcia cesarza.

Po zamknięciu posiedzenia komitet ten odbył zaraz posiedzenie, na którym uchwalono zaprosić b. prezydenta dr. Weigla na przewodniczącego komisyi porządkowej oraz obywatelskiej straży honorowej.

W dalszym ciągu uchwalono wydać odezwę, zawiadamiającą publiczność o przybyciu cesarza, tudzież odezwę, wzywającą do brania udziału w straży honorowej obywatelskiej, oraz ułożono następujący program przyjęcia:

I. Część dekoracyjna. Kosztem miasta będą iluminowane: a) Most podgórski lampkami, kagankami i gazem. Ogniem zaś rzymskim: b) Brzegi Wisły między mostem podgórskim, a kolejowym, c) Kościół Bożego Ciała. d) Wawel. e) Kopuła kościoła św. Piotra. f) Kościół OO. Dominikanów. g) Wieża ratuszowa. h) Wieża maryacka. W ulicy Lubicz ustawiony będzie łuk powitalny, oświetlony gazem, lampkami i ogniem rzymskim.

II. Część porządkowa. Honorowa straż obywatelska, pod kierunkiem przewodniczącego komisyi porządkowej posła p. dra Weigla, tudzież pp. Wincentego Eminowicza, inspektora Jana Staszczyka, Ludwika Marynowskiego, Wilhelma Fenza, Teodora Kosińskiego, Józefa Kozłowskiego, Jana Zatorskiego i wiceprezydenta Witołda Piotrowskiego, utrzymywać będzie porządek w punktach, w których się zgromadzi publiczność dla powitania cesarza.

Punkta te wzdłuż toru kolejowego są: 1) Na placu Dajwór nad Wisłą. 2) Na wylocie ul. Miodowej. 3) Na placu p. Rothirscha przy ul. Starowiślnej. 4) Na wylocie ul. Dietla, względnie Wielopole. 5) Na wylocie ul. Kopernika. 6) Na ul. Lubicz, po obu stronach baryer kolejowych. Prócz tego utrzymywać będzie straż obywatelska porządek na peronie kolejowym w zamkniętych częściach ul. Lubicz po obu stronach toru kolejowego.

III. Część recepcyjna. Program recepcyjny ogranicza się do przyjęcia cesarza na dworcu kolejowym.

Pociąg dworski przybędzie dnia 16 bm. w środę o godzinie 9 minut 10 wieczorem i zatrzyma się w hali.

Na peronie oczekiwać będą ustawieni w półkole naczelnicy i członkowie urzędów i władz, przedstawiciele duchowieństwa, Senat akademicki, Rada miejska, Rada powiatowa, Izba handlowa, delegaci obywatelstwa i reprezentanci gminy wyznaniowej izraelickiej.

Obok na lewo ustawioną będzie kompania honorowa wojska wraz z muzyką.

Pozostałe miejsca peronu zajmie publiczność za biletami wstępu.

Część peronu na lewo obok sali klasy pierwszej zajmą damy; część zaś na prawo — w miarę miejsca — reszta publiczności.

Także części ul. Lubicz obok baryer kolejowych z obu stron toru zajęte będą przez publiczność za biletami wstępu

Przy baryerach przy ul. Lubicz od strony miasta ustawione będą deputacye: cechów krakowskich, zboru izraelickiego, Towarzystw weteranów wojskowych i innych.

Wysiadającego z wagonu cesarza powitają deputacye i publiczność trzechkrotnym okrzykiem.

Cesarz odbędzie jak zwykle w takich razach *cercle,* przy którem w miarę czasu będą przedstawione poszczególne grupy deputacyj, względnie osoby do nich należące.

Prawdopodobnem jest także, że cesarz zechce przystąpić do deputacyj cechów krakowskich na ulicy Lubicz.

Wstęp na peron, jak i inne miejsca zamknięte, mają tylko osoby, opatrzone w bilety wstępu. Miejsca, które zająć mają, wskażą członkowie komisyi porządkowej.

Porządek na peronie, jak i przyległych miejscach zamkniętych, utrzymywać będzie honorowa straż obywatelska, mająca kokardki biało-niebieskie. Straż ta zastosuje się do wskazówek członków komitetu porządkowego, którzy jako odznakę nosić będą jednokolorowe niebieskie kokardy.

O bilety na peron zgłaszać się należy do sekretarza prezydyalnego p. Kosińskiego w biurze w gmachu magistratu na I piętrze we wtorek i środę od godziny 9 rano do 2 z południa.

W sprawie utworzenia straży honorowej ogłoszoną została następująca odezwa:

Obywatele miasta Krakowa! Najjaśniejszy Pan w powrocie z kraju naszego zatrzyma się krótki czas na dworcu tutejszym w dniu 16 września br. o godz. 9 m. 10 wieczorem.

Rada miasta Krakowa celem godnego powitania Najjaśniejszego Pana poczyniła odpowiednie przygotowania, a w następstwie tego będzie także zorganizowaną straż honorowa obywatelska, do której należeć będzie utrzymanie porządku podczas przybycia i odjazdu Najmiłościwszego Monarchy.

W czasie pobytu Najjaśniejszego Pana w Krakowie 1880 r. i przejazdu Najjaśniejszego Pana w r. 1886 i 1892, ówczesna straż honorowa obywatelska przyczyniła się w wielkim stopniu do uświetnienia przyjęcia Najdostojniejszego Gościa, — dlatego też komitet porządku żywi nadzieję, że zacni Obywatele miasta Krakowa i obecnie taksamo zasłużą się miastu przez zorganizowanie straży obywatelskiej.

Komitet porządku zaprasza więc PT. Obywateli, aby począwszy od dnia 14 września b. r, t. j. od poniedziałku zechcieli wpisywać się do straży honorowej obywatelskiej w biurze naczelnika straży ogniowej p. Wincentego Eminowicza w strażnicy ogniowej przy ulicy Kolejowej.

Przewodniczący komitetu porządku
Dr. Weigel.

Odezwa, którą imieniem Rady miasta ogłosił wiceprezydent dr. Pieniążek brzmi,, jak następuje:

Jego Ces. Król. Apostolska Mość, Najmiłościwiej Panujący nam Cesarz i Król Franciszek Józef I w przejeździe do Wiednia stanie we środę dnia 16 września b. r. o godzinie 9 minut 10 wieczorem na dworcu głównym tutejszym i zabawi tu około 10 minut na uroczyście przystrojonym peronie.

Dla złożenia Najjaśniejszemu Panu hołdu należnego udadzą się tam P. T. reprezentacye duchowieństwa i władz, korporacyj i stowarzyszeń, zajmując miejsca dla nich przeznaczone i przez komisyę porządkową miejską wskazać im się mające. Upraszamy o trzymanie się w tym celu zarządzeń tej komisyi.

Publiczności w stroju świątecznym udzieli się przystępu za biletami na peron od ulicy Lubicz, ile wolnego pozostanie miejsca.

Reszta szanownej publiczności zechce zająć miejsca obok baryer kolejowych i wzdłuż ulicy Lubicz; dalej przed wiaduktem na ulicy Kopernika i w przedłużeniu ulicy Starowiślnej aż po Dajwór i wzdłuż tego aż do mostu kolejowego, utrzymując wszędzie należny porządek i przyzwoitość, jakiemi się zawsze odznaczała.

Witając przejeżdżającego Monarchę wzdłuż całej przestrzeni najserdeczniej i z najwyższem uszanowaniem, wyrazi ludność miasta, choć w tej krótkiej chwili, jak radośnie korzysta z każdej sposobności okazania najmiłościwiej pannjącemu Cesarzowi i Królowi szczerego przywiązania swego i pełnego zapału uczucia najwyższej czci i niewygasłej wdzięczności!

Jak każdym razem tak i tym okażemy bez wszelkiej innej podniety radosne uniesienie miasta, łączącym nas wszystkich okrzykiem: Najjaśniejszy Pan i Król nasz niech żyje!

KRONIKA.

Kraków, 14 września.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał Julek Zborowski z Nowego Sącza 40 ct., zebrane na koncercie przez siebie urządzonym.

Na budowę szkoły polskiej w Biały zamiast wieńca na grób ś. p. dra Dobieszewskiego, zmarłego w Marienbadzie, nadesłał dr. Harajewicz 5 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożono kwotę 6 złr., zebraną w kółku przyjaciół za inicyatywą p. Sołtykowskiego.

W Związku literackim (Rynek l. 16) we środę 16 b. m. o godz. 7 wieczorem p. Józef Kotarbiński odczyta szkice literackie z cyklu „Niezdrowa miłość“. Prawo wstępu służy także członkom Koła artystycznego.

Cesarz w Galicyi. Wczoraj w kościele katedralnym w Przemyślu wysłuchał cesarz cichej mszy św., poczem złożył wizytę komendantowi korpusu Galgoczyemu. W starostwie odbyło się przyjęcie osób cywilnych, jak reprezentantów szlachty z marszałkiem hr. Badenim, posłów do Sejmu i Rady państwa, deputacyi m. Lwowa z prezydentem dr. Małachowskim itd. Marszałek hr. Badeni wygłosił mowę, którą zapewnił monarchę o uczuciach wierności i przywiązania, jakiemi przejęty jest cały kraj. Cesarz podziękował za przemówienie i oświadczył, że zawsze z radością przebywa w Galicyi. Podczas *cercle'u* rozmawiał cesarz z wielu osobami i podawał dłoń na powitanie. Dalej przedstawiało się cesarzowi duchowieństwo trzech obrządków, reprezentacya powiatu i konsul niemiecki, przybyły ze Lwowa. Namiestnik przedstawiał urzędników rozlicznych władz i nauczycieli. W południe powrócił cesarz do Lipowic, po drodze witany okrzykiem mieszkańców. Na obiedzie u cesarza byli marszałek krajowy hr. Badeni, namiestnik książę Sanguszko, minister wojny Krieghamer, szef sztabu generalnego br. Beck, generał Schoenfeld, oraz niemiecki i włoski *attachés* wojskowi.

Znaczną kradzież popełniono w sobotę w kancelaryi wyższej szkoły realnej w Krakowie. Z zamkniętego lokalu i z zamkniętej na sztuczną kłódkę skrzyni niewykryty do tej chwili złoczyńca skradł 2000 złr. w gotówce w papierach, a około 500 złr. w srebrze pozostawił. Policya czyni starania, celem wykrycia zuchwałego złodzieja.

Ksiądz Stojałowski wytoczył redakcyi wiedeńskiego socyalno-chrześcijańskiego pisma *Reichspost* proces karny o obrazę czci z §§ 488 i 491 ustawy karnej. Skarga ks. Stojałowskiego ma być napisana w wysoce obraźliwym tonie.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dn. 15 września b. r. zostanie otwarty szlak kolei lokalnej Zwittau-Policka dla ogólnego ruchu.

Wyścig kolarzy urządził wczoraj w niedzielę 13 bm. Sokół w Ropczycach na odległość 5 klm. na drodze z Sędziszowa do Ropczyc. Startowało siedmiu. Pierwszy Komuniewski Seweryn zdobył medal złoty, o koło za nim drugi Kostański Józef otrzymał medal srebrny, trzeci Antoni Krakowiak medal bronzowy, wszyscy trzej członkowie oddziału kolarzy Sokoła w Krakowie. Na mecie funkcyę sędziów spełniali dr. Sach, notaryusz i prezes Sokoła, i p. Wiśniewski, sekretarz.

Z Nowego Sącza otrzymujemy następujące pismo: Na tej drodze zapytujemy dotyczącą władzę, czy ustawa o odpoczynku niedzielnym w Nowym Sączu odnosi się tylko do handli katolickich, czy też i do żydowskich? Gdy bowiem wszystkie handle katolickie są w niedziele w przepisanych godzinach zamknięte — to przeciwnie żydowskie są wszystkie otwarte i wcale nie zachowują przepisów ustawy. Dziwnem jednak jest, że tutejsze władze od dłuższego czasu podobne nadużycia tolerują.

Z Rzeszowa W sprawie rzekomego zamknięcia ósmej klasy tamtejszego gimnazyum *Kuryer Rzeszowski* donosi: „Wiadomość, podaną przez nas w zeszłym numerze, prostujemy o tyle, iż polegała na mylnem zrozumieniu przez rodziców studentów rozporządzenia Rady szkolnej co do noszenia mundurków, skutkiem czego powstała w mieście zastraszająca wieść, że ósmą klasę zamkną, jeżeli wszyscy uczniowie tej klasy nie będą mieli mundurków. Do tego jednak nie przyszło, a nawet dyrekcya gimnazyalna, jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, kilku uczniów biedniejszych zwolniła od sprawienia przepisanych mundurków“.

Dyrekcya teatru we Lwowie wniosła do właściwych władz podanie, w którem wskazała, że cyrk, któremu magistrat lwowski dał koncesyę na szereg widowisk, stanowić może groźną konkurencyę dla teatru; że chcąc teatr podnieść i na lepsze niż dawniej wprowadzić tory, włożyła w przedsiębiorstwo znaczne nakłady pieniężne; że wobec konkurencyi ze strony cyrku, musiałaby popaść w bankructwo, a w końcu, że w razie zatwierdzenia koncesyi na cyrk, dyrekcya już teraz ustąpi raczej, niż zechce narazić się na niechybną ruinę materyalną w sezonie zimowym, na ruinę, której wynikiem byłoby ustąpienie i, co za tem idzie, pozbawienie bardzo licznego personalu teatralnego w pośród zimy — chleba.

W sprawie tej zabrała głos komisya artystyczna, powołana do nadzoru sceny, i wniosła do Wydziału krajowego opinię swoją, w której, ze względu na dobro sceny, wyraża zdanie: „iż udzielenie koncesyi na przedstawienia cyrku Sidolego, naraża na szwank żywotne interesa sceny polskiej we Lwowie. Komisya uprasza tedy Wydział krajowy, by zechciał poczynić natychmiast stanowcze kroki celem uchylenia tego niebezpieczeństwa.“

Zygmunt Kaczkowski jako finansista. Korespondent warszawskiego *Słowa* powieściopisarz Wincenty Kosiakiewicz pisze z Paryża:

„Kaczkowski jako finansista znanym był tylko małemu kółku ludzi blisko z nim żyjących i o jego finansowej działalności chodziły słuchy fałszywe, sprzeczne i nieraz śmieszne. Sam słyszałem, jak mówiono, iż jest on zwyczajnym *courtier,* giełdziarzem, pośrednikiem.

Sposobność mi się zdarzyła wyjaśnić tę stronę życia Kaczkowskiego i tę sposobność w lot chwyciłem, pewny, że czytelnikom się zasłużę, zaspakajając ich ciekawość pod tym względem.

O informacye udałem się do hr. Okszy Orzechowskiego, który niejednokrotnie był wspólnikiem Kaczkowskiego i od lat trzydziestu przyjacielem. Hr. Oksza sam jest finansistą; jego dziełem jest przeprowadzenie telegrafu podmorskiego pomiędzy Francyą a Brazylią, założenie instytucyi Banque Romaine i wielu innych. Jest milionerem i największym akcyonaryuszem wielkiego przedsiębiorstwa „Société maritime“ pod firmą Freycinet'a, które obsługuje porty morza Śródziemnego.

— Kaczkowski był to wielce zdolny człowiek — rzekł mi hrabia — i miał pomysły niesłychanie szczęśliwe. Najlepszy dowód ich wartości to, że się udawały. Nie mówię, aby wszystkie miały jednakowe powodzenie, bo na to trzeba być wyjątkowem dzieckiem szczęścia, niektóre przynoszą mu zaszczyt. Jedno z głośniejszych jest jego pośrednictwo w sprawie spłacenia owych słynnych pięciu miliardów kontrybucyi, które Francya musiała dać Niemcom. Żądano złota, a tyle złota prawdopodobnie nie było we Francyi, a jeżeliby się i znalazło, oddać je, byłoby to zupełnie ogołocić kraj z monety. Wtedy Kaczkowski pojechał do Wersalu i przedstawił projekt założenia syndykatu zagranicznych poręczycieli długu francuskiego, zaciągniętego na oswobodzenie kraju z wojsk pruskich. Projekt przyjęto i Kaczkowski podpisał umowę jako przedstawiciel banku północnego w Hamburgu. Dzięki tej kombinacyi Francuzi spłacili część złotem, a część wekslami banków niemieckich. Za tę usługę Thiers dał Kaczkowskiemu legię honorową.

— Jaki był jeszcze inny wybitniejszy interes Kaczkowskiego?

— Było to założenie ze mną „Banku rzymskiego“. Przedsiębiorstwo to udało się doskonale. Akcye, wypuszczone po 275, dosięgły 780 fr.

— I ile Kaczkowski mógł na tem zarobić?

— To trudno powiedzieć...

— Jednakże w przybliżeniu?

— Mniej więcej — milion. Były jednak interesy, na których i stracił, mianowicie jego spekulacye na bimetalu. Miał on wogóle dużo fantazyi i wyobraźni, a proszę pana, finansista, prawdziwy finansista, jest to poeta w swoim świecie i w swoim rodzaju. Pomysły jego były szerokie i oryginalne, a zawsze ziszczone. Był to finansista ekonomista, praktyczny uczony finansów, materyał na ministra skarbu. I mówię to panu nie przez przyjaźń dla zmarłego, ale zupełnie bez przesady.

Polki na obczyźnie. Panna Bronisława Gutmanówna, Warszawianka, ukończyła politechnikę w Zurychu na wydziale VI przyrodniczo-pedagogicznym, otrzymawszy po napisaniu rozprawy p. t. *„Ueber die Mittel der Desinfection und ihre Prüfung“* dyplom wraz z tytułem nauczycielki fachowej, dający jej prawo zajęcia posady nauczycielki w gimnazyach szwajcarskich. Panna G. poświęcić się zamierza specyalnie studyom bakteryologicznym w kraju.

Zakaz mówienia po polsku. Z Brodnicy w Prusach Zachodnich piszą do *Gaz. Gr.*, co następuje:

„W dniu Sedanu rozmawiało w obrębie gmachu gimnazyalnego dwóch uczniów Polaków z wyższych klas, jak to najzupełniej jest naturalnem, ze sobą po polsku. Wtem nadchodzi syn dyrektora zakładu, 18 letni młodzieniaszek i z ferworem godnym lepszej sprawy zakazuje im tego. Wszak to szkoła niemiecka i uroczystość dzisiejsza narodowo-niemiecka, przeto — tak konkluduje zaperzony szermierz — każdy powinien mówić po niemiecku.

Zaczepieni dali paniczowi należytą odprawę, poczem zaczęli opowiadać kolegom o tem, co się stało. Ale *„furor teutonicus“* nie pozwolił naszemu bohaterowi ustąpić z pola walki o dobro ojczyzny. Przypada do gromadki rozmawiających z najwyższem rozdrażnieniem i grozi, że jeżeli zaraz nie przestaną mówić po polsku, to doniesie o tem dyrektorowi (swemu ojcu).

Tu już przebrała się miarka cierpliwości i zaczepieni byliby gotowi doraźną młodemu germanizatorowi dać odprawę, lecz w samą porę zjawił się jeden z profesorów i burzę zażegnał.

O zajściu tem powiadomiono dyrektora i sądzono, że syna za ten wybryk zgromi. Tymczasem ku wielkiemu zdumieniu stało się zupełnie inaczej. Ojciec bowiem owego młodzieńca, a zarazem kierownik zakładu naukowego zgromił raczej napastowanych przez swego syna wychowańców swej szkoły, zakazując raz na zawsze uczniom mówienia ze sobą po polsku, czy to w szkole, czy też poza szkołą.“

Takie rzeczy dzieją się w Prusach Zachodnich, pod wpływem działalności hakatystów, a nadmienić tu należy, że nikt niema prawa zakazywać prywatnej rozmowy po polsku w szkołach pruskich,

dyrektor więc gimnazyum brodnickiego przekroczył okmpetencyę swej władzy.

Prof. Rudolf Virchow obchodzić będzie dnia 13 października r. b. 75 tą rocznicę swoich urodzin. Celem uczczenia dnia tego przygotowywane są z różnych stron owacye dla znakomitego uczonego.

Geograficzne zdobycze, osiągnięte skutkiem wyprawy Jacksona, są znaczne. Między innemi stwierdzonem zostało, że tak nazwany przez Payera Austra-Sund nie jest największą przestrzenią wodną pomiędzy temi wyspami, jak to dotychczas sądzono. Jackson odkrył w miejscu, gdzie Payer przypuszczał istnienie lądu, olbrzymią powierzchnię wodną i ochrzcił ją nazwą Jeziora Królowej Wiktoryi. Jest to największy zbiornik wód w tych strefach arktycznych; ciągnie się prawdopodobnie aż do 3" północnej szerokości. Jackson skreślił przybliżoną kartę geograficzną Ziemi Franciszka Józefa. Zdjął on z 1.000 odbitek fotograficznych w ciągu swej wyprawy. Najciekawsze są podobizny zwierząt.

Mianowania. Cesarz nadał prezydentowi lwowskiego sądu apelacyjnego p. dr. Aleksandrowi Mniszek Tchórznickiemu godność tajnego radcy i uwolnił go od opłaty taksy.

Repertoar teatru krakowskiego

We wtorek 15 września: „Szczęście małżeńskie", komedya w 3 aktach Albina Valabrèque (po raz drugi).

We środę 16 września: „Pan Geldhab", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry, oraz gościnny występ p. Czita, wirtuozki na skrzypcach, laureatki konserwatoryum wiedeńskiego.

We czwartek 17 września: „Polowanie na zięciów", komedya w 4 aktach pp. Labiche i Delacour, oraz gościnny występ p. Czita, wirtuozki na skrzypcach, laureatki konserwatoryum wiedeńskiego.

W piątek 18 września: „Horsztyński", dramat w 5 aktach a 10 obrazach Juliusza Słowackiego, uzupełniony przez Jul. Miena. (Przedstawienie popularne)

W sobotę 19 września: „Mam prawo kochać" *(Das Recht zu Lieben)*, sztuka w 4 aktach Maxa Nordau'a (nowość).

W niedzielę 20 września: „Jadzia wdową", krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego (po raz siódmy).

Z naszych zdrojowisk.

Krynica, 8 września. „Prócz duszy i Boga wszystko minie na świecie — szczęście i niedole". Komuż nie nasuwają się na myśl w niejednej chwili życia te słowa wieszcza? Mija szybko noc balowa, wesoła przechadzka, czar młodości, mija rozkosz wszelka i wszelkie szczęście tej ziemi, mija też, choć mniej szybko, bo ciężko go znosić, i ból każdy i niedola. I co roku mijają, tylko powrotnie, wiosna czarodziejska i bogate kwieciem i ziarnem lato — i oto teraz także już minęło, a z za obłoków spływa ku nam mglista, smętna jesień. Ale nie smućmy się nadto! dla nas będzie ona łaskawą — wszak tradycyjną jest piękność polskiej jesieni. Pięknaż bo ona, piękna! co w niej barw i na ziemi i na niebie! jak obfite i ciepłe jeszcze słoneczne promienie! Od 1-go mamy prawie nieustanną pogodę, niebo błękitne, na niem różnobarwne lekkie obłoczki, blasków pełno, motyle latają, brzęczą owady, świegocą w chyżym locie miłe jaskółeczki nasze, srebrzą się wiotkie tkanki „przędzy Matki Boskiej". Toż i miejsca kąpielowe nie opróżniają się jeszcze doszczętnie, i w naszej Krynicy nietylko że pozostało paręset osób, ale nawet, choć z rzadka, przybywają nowi goście, by użyć ostatnich trzech tygodni „sezonu", który się z końcem września zamyka.

Jakim był sezon tegoroczny? oto pytanie, które się nasuwa u schyłku jego. Ogólnie biorąc, nie należał do najświetniejszych, ani do świetnych nawet i co do ilości i jakości przybyłych osób. Bardzo źle nie było, bo liczono około 4.000 gości; ależ Krynica miewała już więcej niż 5.000, a nawet do 6.000 osób. Arystokracyi i rodowej i pieniężnej było znacznie mniej, niż zwykle; przeważały podobno bardzo osoby zmuszone liczyć się z groszem; zresztą, na oko przynajmniej, przeważali żydzi. Było wprawdzie wiele „szlachty żydowskiej", ale niemniej chałatowców i żydówek źle ubranych, brudnych, krzykliwych, a zawsze cisnących się przed wszystkimi, popychających cię bezwzględnie, byle *„coûte que coûte"* pierwej dostać kubek wody lub oznaczenie kąpieli. A gdy już mowa o stronach ujemnych, to powiedzmy, że na deptaku mniej słychać było naszą drogą polską mowę w jej czystości, niż żargon, zepsutą pseudo polszczyznę eleganckich niby izraelitów, i — francuszczyznę naszych dam. Tym ostatnim językiem tak wiele mówiono, że zdawałoby się, iż przebywają tu całe tłumy Francuzów. Ach! moje panie, czy język nasz ojczysty, taki dźwięczny a jędrny, tak wykształcony i tak bogaty, że zdoła wyrazić najsubtelniejsze odcienie uczuć i myśli, nie wystarcza wam? czy nie zdaje się wam godnym waszych pięknych ustek? czy też łudzicie się, że na ulicy nim mówiąc, nie będziecie rozumiane? Te czasy dawno minęły, a dziś po francusku, jeżeli już nie mówią biegle, to rozumieją niemal wszyscy. I drugi zarzut dla naszych pań ciśnie się tu pod pióro: poco w miejscu leczniczem, wśród lasów, takie stroje, takie szalenie zbytkowne stroje? Na deptaku, zwłaszcza po obiedzie, lśniły jedwabne materye, koronki, pióra, plusze i aksamity, a pacyentki, które obok obowiązków kuracyjnych powinny przedewszystkiem szukać tu spoczynku i jak największej swobody, męczyły się przebieraniem po kilka razy dziennie i robieniem wyszukanych toalet. Słyszałem wielokrotnie, jak przeciw temu powstają lekarze, lecz dotąd nadaremnie.

Wiele osób skarżyło się na nudy, ale, mojem zdaniem, niesłuszne to skargi. Prawda, że na balach i reunionach bywała zbyt mała ilość danserów, bo panów, szczególnie młodych, w Krynicy niewielu, a i okolica nie mogła dostarczyć kontyngensu dość licznego dla wielkiej ilości pań — jednak bywały przecież liczne, a nieraz bardzo piękne koncerty, był stały teatr ze Stanisławowa, nie doskonały zapewne co do gry artystów, ale godzien uznania za dobry i urozmaicony dobór sztuk, zwłaszcza patryotycznych, i gry i wycieczki, fortepiany i czytelnia i t. d. Przytem leczenie się w miejscu kąpielowem zajmuje tyle czasu, że nie wiem, kiedy się tu nudzić. A otaczająca natura, śliczny park, a muzyka doskonałej orkiestry Wrońskiego, która czarowała nas przedewszystkiem dźwiękami polskich melodyj, tą „narodową nutą", sławioną przez poetę — czy to nie rozrywki proste, lecz miłe?...

Obok powietrza, zdrojów i kąpieli, któremi uzdrawia nas Krynica, podnieść się godzi gorliwość i pracę panów lekarzy. Trzej szczególnie: zdrojowy lekarz dr. Kopff, dr. Ebers i dr. Cercha, oblężeni literalnie przez pacyentów, byli prawdziwie niezmordowani, niewyczerpani w trudach i poświęceniu, zawsze chętnem i szczerem. To też kto tylko może być uleczony, musi wynieść z Krynicy, jeżeli nie zdrowie zupełne, to stanowczo przynajmniej znaczne polepszenie.

P. s. Wskutek pewnej opieszałości, do której przyznać się muszę (szczęście, że bezimiennie!), list, zaczęty 8-go, 11-go dopiero kończę, i oto początkowy ustęp o pogodzie w Krynicy stał się anachronizmem. Już tej nocy mieliśmy deszcz, poranek zmienny, a od południa do wieczora nie ustaje prawie ulewa. Miałażbyś nas zawieść piękna polska jesieni?... Ale nie! Ufajmy. „Wróci pogoda, wróci!"

Z. M.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Wznowione w sobotę „Szczęście małżeńskie" Valabrèque'a należało przed laty kilku do najpopularniejszych komedyj lekkiego repertoaru w starym teatrze przy placu Szczepańskim. Wesoły ten utwór przynosi rzeczywiście tyle humoru i śmiechu, tyle wesołych sytuacyj i kilka tak zręcznie naszkicowanych sylwetek ze świata mieszczańskiego, że dla żądnej rozrywki publiczności jest niewyczerpanem źródłem zabawy, którą podnosi doskonałe wykonanie komedyi w grze naszych aktorów. Ponieważ dawna spopularyzowana obsada z małemi wyjątkami pozostała tą samą, przeto też publiczność krakowska skwapliwie podążyła na sobotnie przedstawienie i ubawiła się na niem wyśmienicie. Reprezentujący typową parę teściostwa Bonneral p. Siemaszko i p. Wojnowska przypomnieli się swą doskonałą i pełną komicznej charakterystyki grą w swych rolach. Pp. Sobiesław, Solski i Śliwicki pełną werwy i życia grą zdobywali zasłużone oklaski, a p. Siennicka nietylko ślicznie wyglądała, ale rozwinęła cały zasób finezyi, aby dobrze uwydatnić ruchliwą postać młodej zagniewanej mężateczki. Na szczerą pochwałę zasłużyła w roli Łucyi panna Krysińska, w grze której przebłyskiwał dobrze zastosowany temperament. Panie Trapszówna i Koźmin dopełniły doskonałej obsady, która niemało przyczyniła się do powodzenia „Szczęścia małżeńskiego".

W. P.

Dział ekonomiczny.

Stan płodów rolniczych i ich zbiory w zachodniej części Galicyi. Kilka dni pogodnych, jakieśmy mieli w ostatnim tygodniu, lubo dosyć chłodnych i przeplatanych dniami słotnemi, dozwoliły jednak, z wyjątkiem okolic górzystych, na sprzątnięcie reszty owsa, koniczyny i chmielu, a po części i potrawu. Z powodu jednak częstych deszczów i braku ciepła wysuszenie koniczyny i potrawu nie było ani szybkie, ani dostateczne, co wpłynęło na obniżenie ich jakości. Wczesne i stare odmiany kartofli gniją z powodu ciągłego mokra. Uprawa roli pod oziminy doznała także częstych przerw, a zasiewy rozpocząć się mogły dotychczas w wyjątkowych tylko miejscowościach. Opóźnienie takie, wobec przepowiedni o mającej wcześnie nastąpić zimie, nabawia rolników słusznym niepokojem.

Tygodnik rolniczy.

I. galic. Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku. Dnia 12 b. m. o godzinie 5 popołudniu odbyło się we Lwowie w gmachu sejmowym walne drugie zwyczajne zgromadzenie akcyonaryuszów I galic. akc. Towarzystwa budowy wagonów i maszyn w Sanoku. Zgromadzenie zagaił prezes rady zawiadowczej hr. Tadeusz Dzieduszycki, powołując na sekretarza p. Andrzeja Romaszkana, a na skrutatorów dra Antoniego Małeckiego i Kazimierza Zenowicza. Z porządku dziennego odczytał dr. Domaszewski sprawozdanie rady zawiadowczej z czynności zarządu za r. 1895/6. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że rezultat czynności przedsiębiorstwa w pierwszym roku objęcia go przez akc. Towarzystwo okazał się tak pod względem rozwoju, jak i wyniku rachunkowego wcale korzystnym, jeżeli się zważy, iż przedsiębiorstwo znajdowało się przedewszystkiem w stadyum organizacyjnem, a nadto, iż jakkolwiek Towarzystwo akcyjne ukonstytuowało się w miesiącu lipcu 1895, to jednakże ruch fabryki na rachunek Towarzystwa rozpoczął się dopiero częściowo 1 sierpnia, a ostatecznie (warsztaty zagórskie) 1 września 1895, objęciem zamówień za kwotę około 100.000 złr., których to zamówień wykonanie w znaczniejszej części nastąpiło dopiero w miesiącach listopadzie i grudniu 1895 r. Osiągnięty wynik jest rezultatem za czas 11 względnie 10 miesięcy. W pierwszym roku po koniec czerwca b. r. największy obrót fabryczny był w dziale kotlarskim, zaś stosunkowo mniejszy w dziale wagonowym, poważne bowiem zamówienia wagonów za cyfrę około 750.000 złr. nastąpiły dopiero w drugim kwartale b. r. z dostawą w drugiej połowie b. r. i w roku 1897/8. Rozwój działu wagonowego zapowiada się dopiero na przyszły okres szczególniej pomyślnie.

Osiągnięty obrót we wszystkich gałęziach fabrycznych wynosił 512.341 złr. 43 ct., a osiągnięty zysk w roku 1895/6 wynosi 41.616 złr. 38 ct., czyli 9·1 prc. od akcyjnego kapitału za czas 11 miesięcy, zaś po odpisaniu przewidzianych statutem amortyzacyj w kwocie 14.118 złr. 35 ct., pozostaje czysty zysk w kwocie 27.498 złr. 3 ct. Z sumy tej wydzielono 5 prc. dywidendy, to jest 22.916 złr. 67 ct., z reszty 4.481 złr. 36 ct. przypada tytułem tantyemy 8 prc. dla dyrektora, 10 prc. dla rady zawiadowczej i 5 prc. dla komitetu wykonawczego, to jest razem 1.030 złr. 66 ct. Z pozostałej kwoty 3.450 złr. 70 ct. zaproponowała rada zawiadowcza 25 prc., to jest kwotę 1.120 złr. 39 ct. przelać do funduszu rezerwowego, 2.283 złr. 33 ct. przeznaczyć jako $1/2$ prc. superdywidendy akcyonaryuszom, a pozostałą resztę 46 złr. 98 ct. przenieść na nowy rachunek. Cała dywidenda za 11 miesięcy wynosi zatem $5 1/2$ prc. i płatną jest od dnia 20 września b. r. w kasie głównej Banku krajowego we Lwowie.

Na wniosek komitetu rewizyjnego uchwalono zarządowi absolutoryum i zatwierdzono powyższe wnioski co do rozdziału czystego zysku. Następnie dokonano wyboru dwóch członków rady nadzorczej pp. Kazimierza Lipińskiego i Andrzeja Romaszkana; uchwalono na podstawie referatu dra Bronisława Łozińskiego regulamin czynności dla rady zawiadowczej i wybrano na następny rok komitet rewizyjny. Do komitetu tego weszli jako członkowie pp. August Gorayski, Stanisław Chołoniewski i Antoni Jaegermann; jako zastępcy pp. dr. Rudolf Schwabe i Bogusław Longchamps.

Lwów, 12 września. Pszenica 6·80 do 7·—. Żyto 5·50 do 5·75. Jęczmień browarny 5·50 do 6·50. Jęczmień pastewny 5·— do 5·10. Owies 5·30 do 5·75. Rzepak 9·— do 9·25. Groch 5·— do 7·—. Wyka 4·— do 4·25. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·— do 4·50. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara 5·— do 5·75. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina —·— do —·—. Spirytus gotowy -·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 8 b. m. do 11 b. m. przywieziono 410.000 sztuk jaj i około 300 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 37 do 39 jaj pierwszej jakości, lub od 40 do 41 jaj średniego gatunku, albo od 40 do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·25 złr. do 1·40 złr., masła wiejskiego od złr. 1·12 do złr. 1·25, zwykłego masła targowego od 95 ct. do 1·10 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 14 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739·7 mm	739·5 mm	738·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,0	+8°,6	+21°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	96%	59%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	6	3

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Przemyśl, 14 września. Wczoraj przed południem odbyły się tu u cesarza posłuchania. Jako pierwsza zjawiła się deputacya szlachty na czele z marszałkiem krajowym hr. St. Badenim, który wyraził cesarzowi wdzięczność za jego życzliwość dla Galicyi i dodał, że życzliwość ta znalazła nietylko oddźwięk w sercach mieszkańców tego kraju, lecz stała się także dla kraju czynnikiem politycznym. Cesarz odpowiedział, iż każdym razem z większą przybywa do Galicyi radością i zapewnił o swojej niezmiennej dla kraju życzliwości. Imieniem duchowieństwa przemawiał biskup Solecki. Przemyska rada powiatowa zjawiła się w komplecie z marszałkiem ks. Sapiehą na czele, od którego dowiedział się cesarz z zdziwieniem, że w powiecie przemyskim nie podwyższono nigdy dodatków do podatków ponad $4 1/2$ %. Zapytał księcia cesarz, czy obecnych sześciu włościan bierze czynny udział w pracach rady powiatowej, na co marszałek odpowiedział potakująco. Imieniem deputacyi lwowskiej rady miejskiej powitał cesarza prezydent dr. Małachowski. Cesarz podziękował deputacyi za przybycie i oświadczył, że Lwów go nadzwyczaj interesuje i że go cieszy, iż miasto to ciągle się rozwija. Zwrócony do dra Małachowskiego powiedział: „Pan przed kilku dniami dopiero objąłeś urzędowanie, życzę panu, abyś pracował na pożytek miasta. Macie teraz dużo do czynienia? Dr. Małachowski odpowiedział: Budujemy teraz teatr, objęliśmy kolej elektryczną, wkrótce rozpoczniemy roboty kanalizacyjne i inne roboty inwestycyjne. Cesarz zapytał? A cóż będzie ze szkołą kadecką? Dr. Małachowski: Mamy nadzieję, że w najkrótszym czasie nastąpi w tej sprawie porozumienie z władzami wojskowemi. Następnie rozmawiał cesarz z wszystkimi członkami deputacyi, a ks. kanonika Wasilewskiego zapytał o zdrowie ks. kardynała Sembratowicza.

Cesarz złożył niespodzianie wizytę komenderującemu Galgoczemu.

We środę o godzinie 4 wyjedzie cesarz z Przemyśla do Wiednia.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 14 września. Prezydent ministrów hr. Badeni powrócił do Wiednia.

Wiedeń, 14-go września. Ambasador rosyjski Kapnist wyjechał wraz z rodziną na dłuższy pobyt do Biarritz.

Wiedeń, 14 września. W sobotę odbył się w ratuszu pierwszy dolno-austryacki wiec włościański, w którym wzięło udział około 10.000 włościan. W imieniu rządu powitał namiestnik, hr. Kielmannsegg, zgromadzenie i oświadczył, iż rząd ceni wysoko stan włościański, jako jeden z najważniejszych *(oklaski)*, i zawsze starać się będzie o jego dobro.

Wiceburmistrz dr. Lueger powitał zgromadzenie imieniem miasta, poczem przyjęto wszystkie rezolucye, zawierające znane żądania antiliberałów.

Dalsza rezolucya dotyczyła surowego nadzoru prywatnych Towarzystw ubezpieczających, zakazu gry giełdowej na zboże, oraz zniesienia ustawy, dotyczącej młynarstwa.

Następnie zdał dr. Lueger sprawę o ugodach handlowych, które spowodowały pogorszenie bilansu handlowego, i napadał w ostry sposób na Węgry, omawiając wznowienie ugody, poczem przyjęto rezolucyę, wzywającą rząd, aby ugodę handlową z Węgrami wznowił tylko wtenczas, jeżeli kwota węgierska znacznie podwyższoną zostanie.

W końcu uchwalono wysłać prezydyum wiecu jako deputacyę do cesarza.

Brüx, 14 września. Noc z soboty na niedzielę upłynęła zupełnie spokojnie. Dopływ wody w szybach był do godziny 10 dość silny, lecz zmniejszył się potem.

Brüx, 14 września. W ciągu wczorajszego dnia nie zaszła żadna zmiana w położeniu. Przybył namiestnik, który zwiedził miejsce wypadku a po południu odjechał z powrotem. Roboty około dworca trwają bez przerwy.

Brüx, 14 września. Dzisiejsza noc upłynęła spokojnie. Stan terenu i przedmiotów nie uległ żadnej zmianie. Woda w szybie przybiera nie znacznie.

Pola, 14 września. Prezydent ministrów hr. Badeni, odbywający podróż inspekcyjną po wsiach i miastach Pobrzeża, przybył tutaj w piątek, witany — jak wogóle w całym kraju — z wielkim entuzyazmem ze strony ludności. Hr. Badeni udał się wczoraj przez Diracca z powrotem do Wiednia.

Paryż, 14 września. Prezydent Faure przybył wczoraj o godzinie 9 przed południem do Angoulême i został powitany przez generała Billota, który mu przedstawił cudzoziemskich oficerów. Prezydent powitał obcych gości.

Paryż, 14 września. Znany pod fałszywem nazwiskiem Rabardy'ego, anarchista Clarenson, sprawca eksplozyj w Faubourg Saint Martin i na ulicy *Saint Jacques* w Paryżu w roku 1894, aresztowany został w Montpellier i przyznał się do winy.

Paryż, 14 września. *Agencya Havasa* donosi z Aten: *Asty* zamieszcza wiadomość, że w Macedonii wylądował nowy oddział powstańczy, który w okolicy Rodies spotkał się z wojskiem tureckiem. W walce zginęło kilku żołnierzy i dwóch powstańców. Powstańcy ruszyli następnie w dalszy pochód najprawdopodobniej przez Veria.

Firman, zawierający reformy dla Krety, ogłoszono w Kanei. Trzystu Armeńczyków, w drodze do Marsylii, przybyło do Syra.

Petersburg, 14 września. Ukazem carskim udzielono surowego upomnienia adjunktowi oberpolicmajstra Moskwy, pułkownikowi Rudnewowi, nadto adjunktowi policmajstra Moskwy, pułkownikowi bar. Budbergowi, oraz przydzielonemu do boku oberpolicmajstra podpułkownikowi Pomerawcewowi, albowiem przy dochodzeniach w sprawie wypadku na Polu Chodyńskiem, stwierdzono, że urzędnicy ci zaniedbali swych obowiązków.

Konstantynopol, 14 września. Armeński komitet zawiadomił onegdaj wszystkich ambasadorów, że, jeżeli nocne obławy i środki, dążące do wytępienia Armeńczyków, nie ustaną, to da on ponownie dobitny znak istnienia. Zachodzi obawa zamachu przeciw jednej z ambasad, zarządzono przeto środki ostrożności.

Marszałek Szakir pasza został mianowany szefem sułtańskiej kancelaryi wojskowej i prezesem komisyi, mającej wysyłać Armeńczyków do ojczyzny. Na posiedzeniach tej komisyi będą obecni dragomanowie poselstw. Tymczasem odbywają się w dalszym ciągu gromadne aresztowania i wysyłki. Więzienia, zabudowania policyi, oraz kilka koszar przepełniono uwięzionymi, którzy otrzymują bardzo liche pożywienie i spotykają się z najgorszem obchodzeniem.

Konstantynopol, 14 września. Z powodu otrzymanego od armeńskiego komitetu rewolucyjnego listu z pogróżkami, ambasadorowie odbyli dzisiaj konferencyę.

Ambasadorowie otrzymali zaproszenie, aby zwiedzili szpitale, gdzie ma się znajdować 150 rannych podczas ostatnich rozruchów muzułmanów.

Mięszana komisya dla nadzoru wysyłania do stron rodzinnych Armeńczyków rozpoczęła swą czynność.

Zastępca patryarchy armeńskiego wydał nowy list pasterski, wzywający do zachowania spokoju i poddania się losowi, oraz do modlenia się za sułtana.

W Brussie przeszkodził zastępca walego grożącemu wybuchowi rozruchów.

Sofia, 14 września. *Agence Balcanique* donosi: Wybory miejskie odbywają się w Sofii w zupełnym porządku. Opozycya powątpiewa, czy jej się uda odnieść choćby częściowe zwycięstwo.

Wiadomości z głębi kraju utrzymują, że we wszystkich miastach prowincyonalnych odbywają się wybory również w wielkim porządku, a powodzenie partyi rządowej jest wszędzie znakomite, nawet w tych miastach, gdzie opozycya jest najsilniejsza, a więc w Tirnowie i Warnie.

Euxynograd, 14 września. Ks. Ferdynand bułgarski, który przybył tu na krótki pobyt, udaje się stąd wprost na manewry wojskowe.

Ateny, 14 września. Konsulowie w Kanei starali się o to, aby zbiegłych do fortec Turków skłonić do powrotu do ojczyzny. Ci postawili pewne warunki, które także przedłożyli sułtanowi, a między innemi: nominacyę niezawisłego gubernatora wojskowego.

Ateny, 14 września. Na pewno utrzymują, że w głębi Krety jeszcze ciągle nie ma zupełnego zwrotu ku lepszemu. Zachodzą częste utarczki, jest jednak nadzieja, że po obwieszczeniu firmanu, zawierającego reformy kreteńskie, powróci spokój i porządek. Prasa komentuje przychylnie powtórne mianowanie generalnego gubernatora Berowicza.

Ateny, 14 września. Rewolucyjny komitet w Vamos ogłasza rozwiązanie swoje okólnikiem do ludności Krety.

Kairo, 14 września. Jak okazuje się teraz, nieszczęśliwy wypadek kanonierki w Kosheh ograniczył się tylko na pęknięciu cylindra parowego, a nie kotła. Wypadek ten opóźnia wprawdzie dalszy pochód wyprawy, lecz jest nadzieja, iż w kilku dniach ukończą się reparatury.

Nowy Jork, 14 września. Według wiadomości z Wilmington (Delaware) aresztowano kapitana parowca „Laurada" pod zarzutem, że 5 sierpnia zorganizował wyprawę wojenną przeciw Hiszpanii.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 14 września. Ruble 127·50. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·90. Żyto na wiosnę 6·60. Pszenica na wiosnę 7·31 Owies na wiosnę 5·67.

Wiedeń, 14 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·50; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·25; 4% listy banku krajowego 100·50; $4 1/2$ % listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·50; Losy z 1854 na 250 złr. 144·50 losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 400·—; Länderbank na 200 złr. 251·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 952.

Berlin, 14 września. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 231·75 mrk. Austryacka złota renta 104·60 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 104·25 mrk. Węgierska renta koronowa 100·25 mrk. Austryackie banknoty 170·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 218·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 9 do 1 i od 3 do 6 popołudniu za opłatą 20 ct od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat dziesięciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych — wstęp do zbiorów od godziny 10 do 1 bezpłatny.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.40 4.55 5.05 5.11	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ ze Zwierzyńca „ „ „ z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1 maja do 30 września.
6 31 6 38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8.00 8.13 8.19	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.50 9.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
8.40 8.54 9.05 9.11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
11 00 11.15	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12.20 12.35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48 3.03 3.10 3.16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6 45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6 50 6.56	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7 15 7.30 7.40 7.46	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.45 7 58	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.23 9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.38 4.53	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
6 04 6.11 6·22 6·36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·52 7·00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8.30 8.37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.42 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10.34 10 40 10 51 11.05	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 11.15	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 2.53	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·12 4·18 4·28 4·42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 6 45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.33 7 39 7.55	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7.16 7.30	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
8·53 8·59 9·08 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny zządca drukarni A. Szyjewski